

Aleksander Radecki

32. niedziela zwykła, "Wierzę [..] w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny". Amen?!

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 233-235

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zaznaczyć daty ich urodzin i śmierci, ale też dodatkowe informacje, jakie uda się nam zdobyć o danej osobie (nb. dawniej taki spis umieszczano w Biblii). Pozostaw tę listę swoim następcom, a sam sięgaj do niej, by wspomagać swoją modlitewną pamięć o duszach w czyśćcu cierpiących.

Na zakończenie

Oto wzruszająca scenka, opisana w jednym z tomów serii książek *Balsam dla duszy*:
„W autobusie jedno z miejsc zajmował filigranowy staruszek. W rękach ściskał bukiet świeżych, pachnących kwiatów. Naprzeciwko, po drugiej stronie przejścia między rzędami siedziała mała dziewczynka, której spojrzenie wędrowało ciągle w stronę tamtego bukietu.

Gdy staruszek miał wysiadać, nieoczekiwanie rzucił dziewczynce na kolana kwiaty.

– Widzę, że bardzo ci się podobają – rzekl. – Myślę, że moja żona będzie się cieszyła, jeśli ci je podaruję. Tak... powiem jej, że dałem je tobie.

Dziewczynka przyjęła kwiaty z ogromną radością.

Staruszek wysiadł z autobusu i skierował się powolutku w stronę niewielkiego cmentarza...”

ks. Aleksander Radecki

32. NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 XI 2001

„Wierzę [...] w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny” Amen?!

To nie pomyłka drukarska: „Amen” opatrzyłem znakiem zapytania i wykrzyknikiem, gdyż słowo to oznacza potwierdzenie, zgodę, swoiste zamknięcie wypowiedzianego wyznania. Tymczasem nie trzeba wielkich badań socjologicznych by się dowiedzieć (a może i samemu przyjdzie się do tego przyznać?), że te prawdy wiary nie mają powszechnego „uznania” wśród wierzących w Chrystusa. Dlaczego? Czy chodzi tutaj jedynie o brak dostatecznej wiedzy, argumentacji teologicznej?

1. Wymowna ankieta

W roku 1986, podczas mojego pobytu we Francji, a potem pod koniec lat dziewięćdziesiątych w Polsce widziałem ankiety, zamieszczone w katolickich pismach, oparte na analizie poszczególnych artykułów wiary. Praktykującym katolikom polecono ustosunkować się do ich niedzielnego wyznania wiary, dosłownie do każdego sformułowania Składu apostołskiego. I co się okazało? Nawet przy słowie „wierzę” nie znalazło się 100 proc. odpowiedzi potwierdzających, a najgorzej wyglądały właśnie sprawy wiary w przyszłe życie człowieka!

2. Reakcje ludzi na fakt zmartwychwstania

Jeśli mogę, chciałbym w tym momencie coś zaproponować osobom odważnym: proszę sięgnąć po Ewangelie, opisujące postawy ludzi, spotykających Chrystusa po Jego zmartwychwstaniu. Da się je streścić – zwłaszcza w tej pierwszej fazie spotkań – dość krótko: pesymizm, strach, niewiara i niepewność. Mimo że ten cudowny fakt Pan Jezus wcześniej zapowiedział, gdy pusty grób okazał się rzeczywistością, potwierdzoną spotkaniami ze Zbawicielem – trzeba było wielu słów i znaków Nauczyciela, a także dnia Zesłania Ducha Świętego, by Apostołowie nareszcie poszli głosić światu tę radosną wieść.

Skąd brał się kiedyś i bierze obecnie ów opór wobec wielkanocnej Tajemnicy? Prawdopodobnie z przekonania, że skoro uzna się cud zmartwychwstania, trzeba będzie konsekwentnie przyjąć całą naukę Chrystusa, a w związku z tym zrewolucjonizować swoje życie! Okazało się bowiem, że wiara w Zmartwychwstałego Pana nie może być tylko piękną teorią, która nie ma właściwie żadnego wpływu na codzienność; usta wypowiedzą wyuczone słowa, a życie pójdzie swoją drogą.

Wiara w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny prowadzi do uznania prawdy o czekającej każdego z nas śmierci, o sądzie Bożym i możliwości nagrody lub kary wiecznej! Wygodniej o tym nie myśleć i żyć tak, jak gdyby Bóg nie istniał, wyrzucając Go poza nawias doczesności (zob. Jan Paweł II, homilia wygłoszona w Warszawie w dniu 9 czerwca 1991 r. podczas beatyfikacji o. Rafała Chylińskiego).

3. Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, ale...

Najpierw uwierzyli nieprzyjaciele Nauczyciela. Oni wiedzieli, co ten fakt może dla nich oznaczać. Potraktowali sprawę poważnie. Wydali wiele pieniędzy, aby żołnierze strzegący grobu Jezusa konsekwentnie kłamali. Czuli, że sprawa się komplikuje, ponieważ byli świadkowie, pieczęć, skała, straż – i pozostał pusty grób. Uwierzyły bardzo szybko kobiety – ale kłóży brał poważnie ich gadaninę? Długo musiały nawracać Apostołów.

Ty oczywiście wierzysz, że Jezus żyje, prawda?

Być może chodzisz na pielgrzymki, należysz do jakiejś wspólnoty religijnej, do służby liturgicznej ołtarza... Na Wielkanoc nawet na 6.00 rano wstajesz, bo przecież rezurekcja! Świącisz jajeczko i szynkę, lejesz wodę na śmigus-dyngus i wysyłasz karteczki z napisem „wesółych świąt”.

Ty wierzysz.

Dlatego poświęcasz minutkę rano i wieczorem na paciorek, w niedzielę idziesz do kościółka (jeśli oczywiście nic ciekawszego się w tym czasie nie wydarzy). Księża po koleżdzie grzecznie „wpuszczasz” do domu, a nawet jeszcze w liceum chodzisz na katechezy (oczywiście pod warunkiem, że „ksiądz jest w porządku”, nie trzeba prowadzić zeszytu i nikt nie wymyśla klasówek czy zadań domowych z religii albo ocen, liczących się do średniej na świadectwie).

Ty wierzysz.

Tylko twój Bóg jest więźniem! Więźniem tabernakulum, gdzie Go nie odwiedzasz (a podobno przyjaciół się odwiedza?), więźniem niedzielnej Mszy św., którą się bezmyślnie przestoi i przedrzemie; więźniem świątecznej tradycji, za którą już dawno nic się nie kryje!

Bo jeśli On naprawdę zmartwychwstał – ten fakt, ta prawda musi mieć wpływ na twoje życie! Ten, który bez końca nas umiłował – czeka na twoje „tak”!

ks. Aleksander Radecki

33. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 XI 2001

Jakie to prawdziwe chrześcijaństwo jest trudne

„Panie Jezu! – mam ochotę wykrzyknąć, zresztą nie po raz pierwszy, po wysłuchaniu Liturgii słowa. – Jak trudno Cię pojąć, jak trudno za Tobą iść! Czy Ty nas naprawdę chcesz odstraszyć od Siebie? Kto zechce pójść za Tobą, gdy zapowiadasz swym wyznawcom prześladowania, nienawiść i śmierć – nawet z rąk najbliższych? Dlaczego każesz się wręcz cieszyć z tego, że spotkają nas nieszczęścia z Twojego powodu?” (zob. Mt 5,11-12).

Rzeczywiście: na „reklamę” królestwa Bożego dzisiejsza Ewangelia nie wygląda; żadna ludzka organizacja nie pozwoli sobie na taki „marketing”... A przecież jest tyle wspałałych kart z życia Jezusa: uzdrawianie chorych, wskrzeszanie umarłych, rozmnażanie chleba, chodzenie po morzu, przygarnianie dzieci...

1. Błogosławione prześladowania

Tymczasem prześladowanie chrześcijan kryje w sobie... błogosławieństwo! Dlaczego? Skąd?

Popatrzmy na przyczyny antyklerykalizmu (który nie jest niczym nowym i – jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii – nie zniknie z dziejów ludzi tej ziemi). Są przynajmniej dwie: brak świętości wyznawców Chrystusa i budzenie sumień.

Przyczyny pierwszej doświadczamy codziennie – i to we własnym życiu. Chodzimy do kościoła – i niewiele z tego wynika. „Modli się pod figurą, a...” Zasady wiary sobie, a życie sobie. Czy to nie powinno wywoływać zdumienia, zgorzienia, a nawet buntu – i to nawet u niewierzących? Gdy zatem ktoś nam taką „schizofrenię duchową” wytyka – bo przecież wiara nie jest naszą sprawą „prywatną” – jest to wprawdzie bolesne, ale za to owocne dla naszego nawracania się ku Bogu prawdziwemu. Upomnienie grzesznika (nawet przez wroga) jest dla niego łaską i szansą na poprawę – czyli: Bogu niech będą dzięki!

Może się zdarzyć, że styl życia chrześcijanina budzi uśpione sumienie bliźniego, który już sobie jakoś „poradził” z Bogiem i Jego prawami. Reakcja może być wtedy różna: nawrócenie zainteresowanego [lub...] odrzucenie takiego niechcianego i niewygodnego świadka Chrystusa. Przyznajmy sami: to drugie wyjście jest znacznie łatwiejsze do zrealizowania! Zakrzyć, odizolować, wyśmiać, poniżyć, a nawet zniszczyć, zabić. I na to chrześcijanin musi być przygotowany, a liczni męczennicy świadczą o tym, że taka śmierć była dla nich wyjątkową łaską, zaś jej owocem były nowe zastępy wierzących! Skoro ktoś wobec katolika „z prawdziwego zdarzenia” nie potrafi przejść obojętnie, tolerancyjnie czy wręcz kulturalnie – oznacza to, że taki człowiek jest bardzo poraniony i jego krzyk jest po prostu wołaniem o pomoc, o doprowadzenie go do Pana Boga. Czyli znów – Bogu niech będą dzięki!